

Prof. dr hab. Agnieszka Ogonowska
Katedra Mediów i Badań Kulturowych
Instytut Filologii Polskiej
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

Kraków, 22.08. 2022

Recenzja pracy doktorskiej mgr Joanny Mytnik-Daniluk pt. „TERAPEUTYCZNE UJĘCIE FILMU JAKO NOŚNIKA EMOCJI I MYŚLI” napisanej pod kierunkiem dr hab. Ewy Katarzyny Citko, profesor Uniwersytetu w Białymstoku

Przedłożona do recenzji praca liczy 375 stron, składa się z sześciu rozdziałów, Wstępu, Zakończenia, Bibliografii i Filmografii. Autorka podzieliła również rozprawę na kilka części:

- I. Problematyka i przyjęte metody badań
- II. Teoria filmoterapii: filmoterapia jako terapeutyczna metoda pracy z klientem
- III. Filmoterapia w praktyce

Rozprawa doktorska mgr Joanny Mytnik-Daniluk wpisuje się w nurt badań interdyscyplinarnych, które dotyczą możliwości wykorzystania filmu w procesie terapeutycznym. Analizy tego rodzaju wymagają dosyć wszechstronnej wiedzy głównie z zakresu filmoznawstwa i psychologii oraz psychoterapii. Stanowi to dosyć duże wyzwanie dla każdego potencjalnego autora takiej rozprawy, który jest zwykle zakotwiczony – w związku z własnym wykształceniem kierunkowym – w jednej dyscyplinie i dziedzinie nauki, tymczasem badania interdyscyplinarne wymagają bardzo świadomego, krytycznego i płynnego przechodzenia między różnymi polami badawczymi, które wynikają z założonego tematu, celów badawczych, istniejącej literatury przedmiotu, etc. Jednocześnie współczesna rzeczywistość kulturowa bardzo często wymaga od badacza uruchomienia szeregu kontekstów, które umożliwiają mu możliwie pełne opisanie interesującego go fenomenu, procesu czy praktyki kulturowo-społecznej. Stąd właśnie rodzi się pokusa, by sięgnąć po terminy, koncepcje, modele z innych nauk.

Wykorzystując wiedzę z zakresu wskazanych wyżej nauk, głównie filmoznawstwa i psychologii, mgr Joanna Mytnik-Daniluk podjęła próbę skonstruowania wywołu odnośnie do

„Terapeutycznego ujęcia filmu jako nośnika emocji i myśli”. Tytuł tej rozprawy jest bardzo mało precyzyjny i niejasny. Można zaryzykować twierdzenie, że Autorka pracy próbuje w ten sposób zainteresować czytelnika obszarem podjętych badań, lecz dalsza lektura tekstu nie pozwala jednak podtrzymać tego przekonania. W kontekście samego tytułu oraz Wstępu rodzą się już wstępne pytania, na które czytelnik poszukuje w trakcie lektury odpowiedzi, np. o czyją terapię chodzi? Jakie konkretnie filmy mają walor terapeutyczny i dla kogo? W kontekście jakich typów terapii? Indywidualnych? Grupowych? Prowadzonych w ramach jakiego paradygmatu? Jakie są kryteria oceny efektywności takich działań? Jakie kompetencje psychologiczne, kulturowe, filmowe powinny posiadać strony tego procesu, aby go efektywnie realizować? Odpowiedzi na te pytania pojawiają się w pracy jedynie w formie szczątkowej lub wcale, gdyż nie stanowiły one przedmiotu zainteresowań Autorki. Wielka szkoda, bowiem właśnie wyjaśnienie tych kwestii fundamentalnych, kluczowych dla podjętego tematu rozważań w sposób zasadniczy pozwoliłoby wnieść być może oryginalne rozpoznania dla obszaru filmoterapii, zarówno krajowej, jak i za granicą.

Pani mgr mgr Joanna Mytnik-Daniluk ujmuje filmoterapię jako dziedzinę arteterapii, co wikła Autorkę – w zbędne dla istoty pracy – rozważania odnośnie do filmu jako dziedziny sztuki. Tego typu analizy, podejmowane na gruncie filmoznawstwa w 2. połowie XX wieku doczekały się już całkiem satysfakcjonujących rozstrzygnięć i bogatej literatury przedmiotu, a zatem powracanie do tych kwestii w ramach tej rozprawy mija się z celem. Znacznie ciekawszy poznawczo i - myślę rozstrzygający dla współczesnego stanu kultury oraz badań kulturoznawczych – byłby pomysł rozpatrywania filmoterapii w kontekście kulturoterapii. To uwolniłoby Autorkę od konieczności opisywania sporów i dyskusji dotyczących statusu filmu w odniesieniu do innych dziedzin sztuki oraz atrybutów świadczących o jego walorach artystycznych. Zresztą, jak przyznaje pośrednio mgr Joanna Mytnik-Daniluk w dalszej części swoich rozważań, nie tylko filmy artystyczne czy zaliczanie do nurtu kina autorskiego mogą być z powodzeniem wykorzystywane w procesie filmoterapii, ale także i te, które do tego grona – zdaniem filmoznawców się nie zaliczają. A zatem jakie kryteria przyjąć przy wyborze takich dzieł? Z tym pytaniem Autorka rozprawy zmagą się w trakcie swoich analiz, ale ostatecznie na nie nie odpowiada w sposób klarowny. Odbiór każdego filmu wywołuje w widzu pewne przemyślenia i emocje, które są związane z samym filmem (np. z uniwersum filmowym, cechami formalnymi danego dzieła) lub też z aktualną sytuacją egzystencjalną widza, ale przecież istotą każdej terapii jest doprowadzenie do konkretnej, pozytywnej, założonej celami terapii – zmiany. Mało tego. Zmiana ta może dotyczyć, choć w innym wymiarze, wszystkich

stron tego procesu, w tym również wpływać na kompetencje terapeuty. W kontekście filmoterapii mówimy zatem o performatywnej sile dzieła, o filmie w działaniu. W tym właśnie terapeutycznym kontekście same walory, np. artystyczne przekazu audiowizualnego schodzą na plan dalszy, istotne są natomiast odpowiedzi na pytania: który film działa na widza pozytywnie i dlaczego? Jakie czynniki powodują, że te same filmy oddziałują na sferę emocjonalną, afektywną, poznawczą odbiorcy w odmienny sposób? Jakie skutki krótko – i długoterminowe takie oddziaływanie przynosi i jak je mierzyć? Jak wiadomo, nie we wszystkich szkołach terapeutycznych użycie filmu jest możliwe i dopuszczalne. Nie stosuje się też filmoterapii w odniesieniu do wszystkich chorób psychicznych czy zaburzeń myślenia i zachowania. Dlatego też nieuprawnione jest stwierdzenie Autorki (s. 27): „(...)sztuka filmowa może pretendować do zastosowania w terapii jako jedna z najbardziej uniwersalnych metod”. Dosyć naiwne jest również stwierdzenie, że: (s.27) ”Dzięki swojemu podobieństwu, a nawet zgodności z rzeczywistością [film – A.O] jest bliski i łatwo przyswajalny dla każdego człowieka”. Od lat 20. XX wieku, zgodnie z badaniami antropologów wizualnych, a współcześnie w świetle badań dotyczących, np. kompetencji kulturowych, wizualnych, filmowych – wiadomo, że samo podobieństwo przekazu, np. ikonicznego do rzeczywistości zewnętrznej, który on przedstawia nie warunkuje automatycznie, że każdy człowiek go zrozumie.

W tym kontekście zbędne są w pracy dywagacje dotyczące historii filmu, fragmentaryczne opisy dyskusji nad realistycznymi i kreatywnymi teoriami filmu czy wspomniane historyczne spory na temat tego, czy film jest sztuką. Autorka rozprawy przyjmuje w tym ostatnim przypadku dosyć proste założenie, że jeśli filmoterapia jest arteterapią, to trzeba wcześniej udowodnić, że film jest sztuką. Tymczasem to pierwsze założenie nie podlega dyskusji, a w rozprawie doktorskiej warto by było poszukać nowych wątków i perspektyw badawczych bezpośrednio związanych z tematem pracy. W związku z tym rozprawa spokojnie mogłaby się rozpoczynać od tematów zasygnalizowanych na stronie 71; wtedy zyskałaby na spójności.

Autorka buduje swój wywód na zasadzie swobodnego zestawiania, kompilacji poglądów różnych badaczy, bez zaznaczenia pozycji, z których ‘mówią’, czyli dyscyplin, paradygmatów badawczych, okresów historycznych. Dla przykładu, czym innym jest film jako przekaz audiowizualny na początku XX wieku, czym innym w 2. dekadzie XXI wieku, a co za tym idzie odmienny jest dyskurs naukowy mu poświęcony oraz stosowane metody i perspektywy badawcze (zmienia się sam film, zmienia się technika produkcji filmowej, zmieniają się gusta i oczekiwania publiczności i widza, instytucje filmowe, etc.). Ponadto, inaczej film „widzi”

filmoznawca, inaczej psycholog, inaczej antropolog kultury. Ten brak rozróżnienia na poszczególne dyscypliny i perspektywy podmiotowe, wynikające z autonomii każdej z nauk skutkuje w pracy różnymi kuriozalnymi opisami. Dla przykładu, w rozdziale 3. **Filmoterapia i jej relacje z naukami humanistycznymi i społecznymi**, w podrozdziale dotyczącym relacji tytułowej kategorii (filmoterapii) z psychologią Autorka wykorzystuje poglądy A. Helman, J. Ostaszewskiego czy W. Godzica, którzy wprawdzie stosowali różne elementy teorii psychologicznych do swoich badań filmoznawczych, np. W. Godzic – elementy kulturowej psychoanalizy, zaś Ostaszewski – psychologii kognitywnej, ale psychologami nie są. Trzeba byłoby – dla większej klarowności i precyzji wyводу – wskazać na te zagadnienia, pokazać czytelnikowi, że Autorka ma świadomość, że czym innym jest prowadzenie badań własnych z zakresu psychologii filmu, a czym innym wykorzystywanie elementów badań zastanych czy koncepcji już ugruntowanych przez innych badaczy na potrzeby badań z zupełnie innej dziedziny i dyscypliny. Przecież bardzo często jest tak, że to samo pojęcie ma zupełnie inne znaczenie i konotacje nie tylko na terenie różnych nauk, ale także na terenie tej samej nauki (np. psychologii), ale w ramach różnych paradygmatów. Ta swobodna kompilacja i zestawianie są dosyć powszechne w recenzowanej rozprawie, np. na stronie 69 Autorka łączy elementy teorii poznawczych (psychologia) z elementami kognitywnej teorii filmu (filmoznawstwo) przytaczając poglądy S. Krakauera (przedstawiciel realistycznej teorii filmu), U. Eco (semiotyka), B. Skowronka (mediolingwistyka), H. Depty (pedagogika).

Praca bardzo obszerna i w wielu fragmentach Autorka niepotrzebnie wikła się w wątki i tematy daleko wybiegające poza obszar badawczy wynikający z tematyki pracy. Dysertacja zawiera także względnie spójne partie rozważań, np. s.71-103 czy 284-343, które ściśle korespondują z głównym tematem, choć mają charakter ściśle sprawozdawczy, tzw. dotyczą literatury przedmiotu, stanu badań, ustaleń innych teoretyków dotyczących filmoterapii czy analizy konkretnych filmów, które – zdaniem Autorki – można wykorzystać w procesie filmoterapeutycznym.

Dobór tych filmów do analizy został poczyniony według klucza tematycznego.

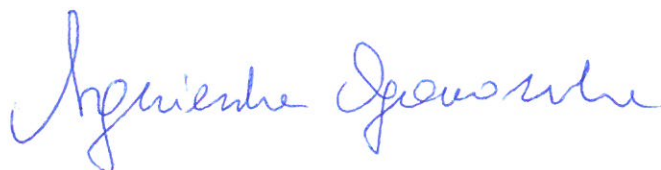
Natomiast jednym z wątków, który powraca w refleksji podjętej przez Autorkę, jest tzw. terapeutyczny potencjał filmu. Badaczka nie udziela jednak odpowiedzi, w całej pracy i we fragmentach, które ściśle dotyczą tej kwestii, na czym ten potencjał polega, jak można go rozpoznać, jakie czynniki zewnętrzne ten potencjał warunkują (np. problem, który ma być rozwiązany w efekcie filmoterapii, poziom kompetencji filmowych klienta/pacjenta, etc.). Autorka charakteryzuje zamiast tego, dosyć syntetycznie, cechy formalne wybranych filmów

oraz streszcza ich fabułę, co nie stanowi zbyt jasnego narzędzia czy istotnej wskazówki dla potencjalnego filmoterapeuty, który stanąłby przed praktycznym zadaniem zastosowania, a wcześniej wyboru konkretnego dzieła lub grupy dzieł tak, by były one dostosowane do potrzeb klienta/pacjenta lub konkretnej grupy uczestniczącej w psychoterapii. Zakończenie pracy jest bardzo syntetyczne i nie daje odpowiedzi na kluczowe pytania, o których wspominałam wcześniej.

Dysertacja doktorska wpisuje się we współczesną refleksję nad efektywnością i zastosowaniami filmoterapii w obszarze pracy z klientem/pacjentem. Autorka dosyć skrupulatnie opisała literaturę przedmiotu związaną z tym zagadnieniem (głównie prace filmoznawcze i kulturoznawcze), w mniejszym stopniu odniosła się do współczesnej literatury psychologicznej i psychoterapeutycznej. Nie ulega wątpliwości, że właśnie brak wiedzy w tym ostatnim zakresie (psychologia, psychoterapia) jest istotną słabością pracy; w Bibliografii nie znajdujemy także reprezentatywnych pozycji dla tego obszaru badań.

Żywię nadzieję, że wskazane w recenzji niedoskonałości pracy zainspirują Autorkę do dalszych badań nad podjętym tematem oraz stanowić będą podstawę dyskusji podczas kolokwium doktorskiego.

Niemniej jednak, pomimo wskazanych powyżej w recenzji uwag, doceniając trud Autorki w odniesieniu do opisu tematyki relatywnie nowej i dosyć kontrowersyjnej, zwłaszcza w środowiskach terapeutycznych, Jej znajomość literatury (zwłaszcza z zakresu historii i teorii filmu, zwłaszcza w ujęciu psychoanalitycznym i kognitywnym) oraz fakt, iż praca jest poprawna pod względem stylistycznym, redakcyjnym oraz wpisuje się we współczesną refleksję nad filmoterapią, **wnoszę o dopuszczenie mgr Joanny Mytnik-Daniluk do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**

A handwritten signature in blue ink, appearing to read 'Agnieszka Jędrzejko'.